

Polityka wiary i polityka sceptycyzmu – Michael Oakeshott

Ta książka klasyka XX-wiecznej filozofii polityki ma dość długą historię, ale nieustającą aktualność. Michael Oakeshott (1901–1990) napisał ją prawdopodobnie w 1952 roku, ale ukazała się dopiero jako wydanie pośmiertne. Zawiera, jak cały dorobek tego autora, bardzo oryginalne i świeże spojrzenie na historię nowożytnych i współczesnych systemów politycznych.

Polityka wiary i polityka sceptycyzmu

Michael Oakeshott

Tłumaczenie: Michał Szczubiałka

Fundacja Aletheia

ISBN 978-83-89372-53-6

Liczba stron: 274

Spis treści

Oakeshott nie różnicuje systemów politycznych tradycyjnie podług nastawienia na cele materialne lub duchowe ani podług legitymacji władzy, lecz pod względem ich stosunku do planowania życia społeczeństwu. Systemy autorytarne („polityka wiary”) jak komunizm czy faszyzm opierają swój koncept rządzenia na przekonaniu, że władza ma narzucać obywatelom określoną „wiarę”: pewien cel oraz środki jego osiągnięcia. Ta „wiara” – wiara w utopię – jest oczywiście

przeciwieństwem wszelkiej wiary religijnej. Władza „sceptyczna” (chrześcijańska demokracja, liberalizm) nie stawia sobie autorytarnych czy total(itar)nych celów, lecz „zarządza” sprawami społeczeństwa. Zdaniem autora nowożytne państwo porusza się między tymi biegunami, zbliżając się to do jednego, to do drugiego. Bieguny te tworzą dialektyczną jedność i żadnego nie sposób usunąć. Wyposażony w taką perspektywę dzisiejszy czytelnik łatwo rozpozna w historii i w dzisiejszym świecie przykłady pośrednich i modelowo skrajnych systemów władzy. Sam Oakeshott opowiada się po jednej ze stron: chce, aby „sceptyczny styl polityki odzyskał wigor”.

Kiedy o polityce chce mówić ktoś, kto nie zamierza występować ani jako filozof, ani jako historyk, a o biegu spraw politycznych wie nie więcej niż przeciętny bliźni, wtedy ta chęć wymaga usprawiedliwienia. Dziedzina polityki rodzi rozmaite problemy, które z pożytkiem dla wszystkich może rozważać filozof; od historyka możemy się dowiedzieć, w jaki sposób zaszły zmiany, które nazywamy doświadczeniem politycznym danego społeczeństwa; człowiek obeznany z biegiem spraw politycznych może wnieść istotną informację lub ocenę; możemy oczekiwać, że każdy z nich ma coś ważnego do powiedzenia z sobie właściwej perspektywy i że wspólnie (niezależnie od tego, co mogliby dodać specjaliści) są w stanie powiedzieć na ten temat wszystko, co istotne. I wydawałoby się, że nieformalne, a więc niezwiązane z żadną szczególną optyką dywagowanie o polityce jest i niebezpieczne, i niepotrzebne. Niebezpieczne, bo pozbawione dyscypliny dyskursu specjalistycznego, a niepotrzebne, bo nawet jeżeli może coś dać, to nie powie, co z tym zrobić. Mimo to zamierzam mówić o polityce właśnie w ten sposób. I

niezależnie od tego, co mam na usprawiedliwienie i jaką użyteczność przypisuję temu podejściu, chcąc uniknąć całkowitej dowolności, narzuć sobie kilka arbitralnych ograniczeń.

Po pierwsze, będę zajmował się tylko polityką nowożytną. Niektóre cechy polityki nowożytnej bez wątpienia mają odpowiednik gdzie indziej, choćby w świecie starożytnym. Jest to jednak mglisty odpowiednik i nie zamierzam snuć porównań z czymś, co konkretnie biorąc, jest nieporównywalne z naszym sposobem postępowania i namysłu politycznego. Według lorda Actona „historia nowożytna opowiada o tym, jak minione czterysta lat zmieniło średniowieczne warunki życia i myślenia”. Zgodnie z tym polityka nowożytna jako przedmiot mojej refleksji obejmuje te zwyczaje i sposoby postępowania namysłu politycznego, które zaczęły się wyłaniać w XV wieku i z których w linii prostej wywodzą się nasze zwyczaje i sposoby. Tym samym perspektywa czasowa tej refleksji jest rozległa, lecz nie powinna być zbyt długa. Mówiąc ogólnie, podstawowa wada współczesnej refleksji politycznej polega na tym, że myślenie to wybiega zbyt daleko w przyszłość i sięga zbyt blisko w przeszłość. Najwyraźniej ukształtował się nawyk myślenia, że wszystko, co istotne w bieżącej polityce, wywodzi się z rewolucji francuskiej – albo z 1832 czy z 1640 roku – a jest to nawyk szkodliwy, ponieważ skrócenie genealogii naszego charakteru politycznego sprawia, że nie w pełni go rozumiemy.

Po drugie, co chyba już jasne, będę zajmował się nowożytną polityką zachodnioeuropejską, zwłaszcza polityką brytyjską. Żyjemy w czasach, gdy manieryzmy – jeżeli nie sam styl – naszych dążeń i przekonań politycznych szerzą się na całym świecie, tak że obecnie trudno dostrzec więcej niż jeden (choć wewnątrz skomplikowany)

charakter polityczny. Pod względem nawyków namysłu politycznego przedsięwzięcia i oczekiwania polityczne (choć oczywiście różnią się w szczegółach) są dziś wszędzie bardziej podobne do siebie niż kiedykolwiek przedtem. Mogłoby się wydawać, że zjawisko powszechne równie dobrze można badać gdziekolwiek. Skoro jednak ta jednolitość charakteru jest nie tylko niepełna i pod pewnymi względami złudna, lecz również (tam gdzie istnieje) jest owocem ewangelizacji, a nie samorzutnego rozwoju, to należy oczekiwać, że charakter ów z większym pożytkiem zbadamy tam, gdzie się zrodził i ukształtował, niż tam, gdzie (jako przeszczepiony) może nie być na swoim miejscu.

Po trzecie, nie będę zajmował się wszystkimi aspektami naszych dążeń i przekonań politycznych, lecz tylko jednym z tych aspektów, a mianowicie rządem – czynnościami rządzenia i bycia rządzonym. Gdybyśmy rozważali politykę średniowieczną, byłoby to niedorzeczne ograniczenie, ale w odniesieniu do społeczeństw Europy nowożytnej prawdą jest, że każde z nich można podzielić na rządzących i poddanych oraz że rządzący są zawsze mniej liczni od poddanych. Dla nas jest to w rzeczywistości jedno ze znamion wspólnoty politycznej i cecha niezależna od tego, czy dana wspólnota posługuje się jakąś szczególną konstytucją. Ponadto bez względu na wszystkie inne składniki officium rządzącego upoważnienie do sprawowania władzy nad poddanym jest składnikiem koniecznym tego officium. Działalność członków wspólnoty politycznej oczywiście nie sprowadza się do sprawowania władzy przez rząd i do praktyki posłuszeństwa wśród poddanych, i tego rodzaju społeczność można rozpatrywać również pod innymi względami. Niemniej aspekt ten jest cechą wszystkich wspólnot politycznych i właśnie ten obszar chcę badać. Będę rozważał czynności rządzenia i bycia rządzonym, a także myśli tworzące nasze rozumienie tych czynności.

Powiedzmy jednak od razu, że myśli te dotyczą dwóch, chociaż powiązanych aspektów rządu, a mianowicie pytania: „Kto ma rządzić i na mocy jakiego upoważnienia?”, a także pytania: „Co ma robić rząd (sformowany i upoważniony w jakikolwiek sposób, który uważamy za słuszny)?”. Otóż nade wszystko chcę rozważać nasze myśli związane z drugim z tych pytań.

Nowożytnie dzieje polityki europejskiej układa się zwykle, skupiając uwagę na pierwszym z tych pytań. Dlatego dzieje te przedstawia się jako opowieść o zmianach zachodzących w obszarze naszych praktyk i myśli dotyczących konstytucji i upoważnienia rządu. I opowieść tę snuje się tak często i z taką swadą, że gotowi jesteśmy sądzić, iż wyczerpuje ona temat. Założeniem, które popycha do takiego zogniskowania uwagi, wydaje się wiara, że dążenia rządu wypływają bezpośrednio z jego konstytucji i że z odpowiedzi na pierwsze z powyższych pytań wynika odpowiedź na drugie. Ale chwila wnikliwego namysłu wystarczy do zrozumienia, że tak nie jest, że między konstytucją a dążeniami rządu nie zachodzi żadna prosta i bezpośrednia zależność. Czasem trzeba będzie uwzględnić taką czy inną rzeczywistą tego rodzaju zależność, niemniej głównym przedmiotem moich rozważań będzie druga strona dziejów rządu europejskiego, a więc nasze praktyki i myśli związane ze sprawowaniem władzy przez rząd – nie po to, aby opowiedzieć o nich na modłę historyków, lecz aby je przemyśleć i ocenić.

A zatem takie są ograniczenia mojego badania. Oczywiście w czasach nowożytnych rządy nawykły do działań i usiłowań, jakich nigdy przedtem nie podejmowały. Równie oczywiste jest, że i my nawykliśmy do takiego myślenia o tym, co rządy powinny, a czego nie powinny

robić, które nie sprowadza się do tego, co na te tematy myślano zawsze. Pod obydwoma tymi względami świat nowożytny objawia sobie tylko właściwy charakter. Mam zamiar zbadać ten charakter. A chociaż przyjęta przeze mnie metoda ma być nieformalna, to chcę odpowiedzieć również na następujące dobrze określone pytania: jakie jest pochodzenie i charakter praktyki rządzenia w świecie nowożytnym? Jak rozumiemy tę praktykę? Jakie jest pochodzenie i charakter naszych myśli na temat należytej służby rządu? I kiedy będę próbował odpowiadać na te pytania, spróbuję też ukazać łączące je związki.

(fragment *Wprowadzenia* autora)